Rok V. Nr. 88.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego petit) . . . . . . . po 8 centów za każde następne . . „ 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

# AFISZ TEATRALNY.

Rok 1876.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cen Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

## Kraków 20 marca.

Drugi występ gościnny pani Wandy Bogdani odbędzie się we środę. Dodaną będzie *Aktorka* Fourniera, którą odegra p. Hoffmann.

* * *

Wczoraj odbyło się 7me posiedzenie komisyi konkursowej Odsądzono na niem od wspólnego czytania: *W dobrem towarzystwie.* Przeczytano: *Gdzie szczęście?* Przyszłe posiedzenie w sobotę 25 b. m., a ostatnie, na którem odbędzie się głosowanie, w niedzielę 26 b. m.

* * *

*Mucha*, humorystyczne pismo warszawskie, umieściło w ostatnim swoim numerze portret p. Hoffmann w kostiumie ostatniej sceny *Aktorki* Fourniera.

* * *

Między innemi znakomitościami teatralnemi warszawskiemi p. Hoffmann odwiedziła Halpertową, która nadzwyczaj łaskawie przyjęła artystkę krakowską.

## Wiadomości artystyczne.

Dom Balzac'a, w którym pisarz ten zakończył życie, znajduje się w Paryżu przy dawnej ulicy Fortunée. Jestto budynek bardzo niepewnej trwałości, gdyż ciągle wahano się robić w nim potrzebne naprawy, pragnąc, aby wewnątrz i zewnątrz pozostał takim, jakim był w chwili zgonu. Najwięcej zachował barwy pierwotnej gabinet, w którym sławny autor „Komedyi ludzkiej“ pisał ostatnie rozdziały swego dzieła; sprzęty stoją tam na dawnem miejscu i wszelkie przedmioty znajdują się w tym samym porządku, w jakim były w dniu, gdy śmierć weszła do tego pokoju. Nawet nieporuszony został na stole kałamarz z zaschniętym atramentem i pióro, które służyło do wyrażenia ostatnich myśli znakomitego pisarza.

## Pani Hoffmann w Warszawie.

Podajemy w dalszym ciągu zdania dzienników warszawskich o wystąpieniu p. Hoffmann w „Wielkim teatrze“, w *Aktorce*.

*Gazeta Warszawska* pisze:

Porzucając jednak wszelkie przewidywania przyszłości, zwrócę uwagę na najważniejszy fakt obecnego ruchu teatralnego, na wystąpienie p. Antoniny Hoffmannowej, pierwszej artystki krakowskiego teatru, na które opinia publiczności naszej oczekiwała już od pewnego czasu z niezwykłem zaciekawieniem. Artystkę poprzedził u nas rozgłos niemały, dzięki uznaniu, jakie zarobiła sobie swym talentem i wytrwałą a pracowitą działalnością na krakowskiej scenie. Chociaż jednak pani H. od lat dziesięciu liczy się do pierwszorzędnych talentów aktorskich w Galicyi, dla naszej publiczności pozostawała ona zawsze mitem, podobnie jak tylu innych artystów, którzy na scenie lwowskiej lub krakowskiej, wyrobili sobie wybitne przewodniczące stanowiska. Warszawska scena od dawien dawna obwarowana murem, nie chcę powiedzieć chińskim, swej powagi, chociaż w znacznej części czerpie swój kontygens aktorski z teatrów galicyjskich, jednakże nie zawsze jest gościnna dla przybywających ztamtąd artystów.

Zwyczaj występów gościnnych nie jest u nas rozwinięty jak należy, chociaż bez wątpienia dla naszej sztuki dramatycznej byłby on bardzo korzystny.

Widząc nowego aktora, odmienną szkołę gry, zarówno artyści nasi jak i artyści przejezdni mogliby niemało skorzystać wzajemnie, publiczność mogłaby często sprostować swe gusta, wyrobione podług miejscowej mody, scena bez wątpienia zyskałaby żywioł świeżych wrażeń i świeżego zajęcia.

Niejedne podrzędne sceny zagraniczne występów gościnnych używają jako głównego środka ożywienia swego ruchu i poprawy finansów, a dla naszej sceny wobec publiczności coraz bardziej potrzebującej rozmaitości wrażeń, z pewnością takie wystąpienia w pewnych mniej pomyślnych dla teatru epokach, przyniosłyby także z sobą ożywienie i zajęcie. We wszystkich zresztą miastach zagranicznych publiczność mając kilka lub kilkanaście teatrów, pracujących w odmiennym rodzaju, może widzieć coraz to nowych artystów, uczęszczając tam, gdzie jaka sztuka wyrobiła sobie pewne powodzenie.

U nas tymczasem przed oczyma publiki powtarzają się jedne mniej więcej i te same znakomitości, które wyłącznie na swych barkach trzymają cały ciężar powodzenia. Wiadomo zaś, że każde chociażby najpiękniejsze wrażenie, musi się z czasem sprzykrzyć przy zbyt częstem powtarzaniu. Pod każdym więc względem wprowadzenie systematu występów gościnnych, wyszłoby na dobre teatrowi naszemu, tembardziej, że może pobudziłby dyrekcyę do tak potrzebnego wzmocnienia sił personalu.

Tymczasem pani Hoffmannowa mogłaby zapewne do sądnego dnia czekać, gdyby nie zaproszenie na widowisko dobroczynne, w którem udział z taką skwapliwością przyjąć raczyła, podejmując podróż umyślną dla jednego tylko wystąpienia.

Trzeba było aż zorganizować komplet amatorów, aby można było wystawić jednoaktową komedyjkę, jak gdyby teatr nasz tracił wiele na tem, dając po koleżeńsku kilku swych artystów, dla utworzenia akompaniamentu odpowiedniego wartości głównej roli. Bez wątpienia amatorowie choćby najzdolniejsi, chociażby najbardziej wychwalani (co zresztą przyjmować zwykle trzeba z dobrodziejstwem inwentarza), nie mogą mieć tyle koniecznej wprawy, aby się mogli dostroić do gry artystki z profesyi, władającej swym kunsztem z całą wprawą i pewnością, a wiadomo, że często drobne niedokładności wykonania ról pobocznych mogą niekorzystnie wpływać na usposobienie artystki zajmującej w sztuce pierwsze solowe stanowisko... Chwilowe opóźnienie, mała niezręczność, nieutrzymanie się właściwe na wysokości sytuacyi mogą sparaliżować zapał artysty w najpełniejszym biegu, gdy tymczasem często rywalizacya dwóch równoważnych sił artystycznych jakże wysoko podnosi samą wartość wykonania i podnieca zapał obustronny!

Zapewne warunki otoczenia głównej artystki wpłynęły poniekąd na wybór samej sztuki, istotnie nieodznaczającej się ani literacką, ani artystyczną wartością. Komedya Fournier'a należy do kategoryi utworów napisanych na obstalunek jakiej znakomitości aktorskiej, która pragnie popisać się przed publicznością szeregiem różnorodnych niespodziewanych effekcików. Szczególniej bliźniaczo przypomina ona *Doktora Robin'a*, który tak długo kołatał się i jeszcze kołacze jak upiór na deskach małej sceny.... Bohaterką tu aktorka panna Dumesnil, którą widzimy pomiędzy czterema ścianami swego buduaru, jak próbuje rozmaitych fragmentów z ról swoich, jak nareszcie zmiękczona naleganiem starego wieśniaka zupełnie tak samo jak Gorońska w *Doktorze Robin'ie*, stara się uleczyć z miłości młodego marzyciela, który się w niej zakochał.

Zamiast studyować wedle woli swego papy paragrafy kodeksu i pisać wyroki, on tymczasem komponuje „szczytne“ tragedye i całemi godzinami wzdycha pod oknami swego bożyszcza.

Aktorka więc, aby rozczarować młodzieniaszka, ukazuje mu się jako podżyła już kobietka, sekutnica, gderliwa, trywialna i chciwa grosza, a poeta rozczarowany takiem okropnem poniżeniem swego ideału, wpada w ponurą melancholię. Aby więc odwrócić skutki tych groźnych wyskoków imaginacyi poetycznej, aktorka znowu przemienia swą rolę, gra w obecności starego papy wielką scenę z tragedyi zapalonego młodzika, ku któremu oddawna czuła skłonność tajemną... Rozczulony papa rzuca parafiańskie uprzedzenia do „komedyantek“ i błogosławi rozkochaną parę... Akcya więc sztuki jest tylko pretekstem do wypowiedzenia kalejdoskopu scen przeróżnych i postawienia aktorki na piedestale bohaterskim... Oceniając ze stanowiska powierzchownego effektu, ktoś powiedział, że w podobnych rolach mieszczą się *wszystkie role*, ja zaś sądzę, że podobna rola ze stanowiska prawdziwie artystycznego, jest właśnie dla tego *niczem*, że autor pragnął ją uczynić *wszystkiem*

Jeżeli w sztuce chodzi o brawurę, o parafinowane *Virthuosenthum*, bez wątpienia podobne utwory będą arcydziełami, dając sposobność artyście na wszystkie sposoby grać na nerwach słuchaczy. Jeżeli idzie jednak o wpływ nieco szlachetniejszy niż *nerwowe* wrażenia, o prawdę wewnętrzną, o jednolitość charekteru, takie kreacye nie mogą rościć prawa do rzetelnej artystycznej godności .. Można z nich poznać aktora koncertanta, ale nigdy twórczego artysty.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*

Z zawieszeniem abonamentu. Nr. porządkowy 88.

# TEATR KRAKOWSKI.

## W Poniedziałek dnia 20 Marca 1876 r.

## Pierwszy gościnny występ

## Pani

# WANDY BOGDANI

## artystki teatru włoskiego w Paryżu.

### Śpiew Pani Bogdani

a) Comme a vingt ans — — — — — — — — Durand
b) Oiseaux lègers — — — — — — — — Gonnubert
c) Wiosna — — — — — — — — — Moniuszko.

# KIEDYŻ OBIAD?

## Komedya w 1 akcie Edwarda Lubowskiego

**OSOBY:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Marcin Licki — — — — | Pan Wojdałowicz. | Telesfor — — — — — | Pan Ignatowski. |
| Pani Licka — — — — — | Pani Wolska. | Józef — — — — — | Pan Galasiewicz. |
| Pani Krzycka — — — — | P. Kwiatkowska. | Garçon — — — — — | Pan Bogucki. |
| Panna Emilia — — — — | Panna Solska. | Pokojowa — — — — — | Panna Kwiecińska. |
| Pan Anzelm Tarapacki, właściciel kamienicy w Warszawie — — | Pan Roman. | Lampiarz — — — — — | Pan Słonarski. |

Rzecz dzieje się u wód krajowych.

## Scena z „Fausta“ Gounoda

Małgorzata — — — — — — — — — — Pani Bogdani

Uwertura z opery „Hunyady Laslo“ Erkl,
Reminiscencye z „Fausta“ Gounoda, . . } wykona orkiestra.

## Scena z „Cyrulika Sewilskiego“ Rossiniego

Rosina — — — — — — — — — Pani Bogdani

La véritable Manola — — — — — — — — Bourgeni.

**CENA MIEJSC.** Loża parterowa lub I^go^ piętra 8 złr.— Loża drugiego piętra 5 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 2 złr.— w dalszych 1 złr. 50 cent. Krzesło do loży parterowéj lub 1 piętra 3 i 2 złr. Krzesło w loży II p. 1 złr. 25c. Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych 2 rzędach 1 złr. 50 ct. w następnych 80 ct. w dalszych 70 ct., Parter 60 ct., Galerya 30 ct.

## Początek o godzinie siódmej.